№ 277 Środa 20 października (2 listopada) 1910 r. Rok V.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38, Telefon 2464
Administr. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszczatyk 38, Tel. 1372

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12 — 2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6 - 8 wieczorem
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 8 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

Prenumerata: W kraju 1.— 3.— 6.— 12.—
Zagranicą 1.50 4.50 9.— 18.—
Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.
Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Wobec reformy szkolnej.

W pałacu Taurydzkim trzecia Duma Państwowa omawia projekt reformy szkolnej. Jakie są zasady tego projektu, jakie stanowisko wobec udziału społeczeństwa w pracy oświatowej, jak traktowane są potrzeby kulturalne „innoplemieńców"—o tem wszystkiem wiemy z poprzednich informacyi.

Wczoraj na tem samem miejscu omawiano stanowisko projektu wobec ludności nie-rosyjskiej, tam gdzie stanowi ona większość. Wiemy już, że projekt obdarza większość nauczaniem w języku ojczystym tylko przez lat dwa—po to, ażeby przez ten czas przygotować do wykładów w języku urzędowym, obowiązującym zarówno dla plemion kaukaskich, jak i dla mieszkańców Królestwa. Jakie będą skutki takiego systemu, nie trudno przewidzieć.

W każdym razie będą one lepsze niż skutki tego, który dotknie mniejszości narodowościowe, a więc przedewszystkiem ludność polską na Rusi.

Dla naszych potrzeb, dla naszego języka niemasz tam miejsca w tym projekcie, ponieważ nigdzie tu większości nie stanowimy, a tylko większości przysługuje przywilej późniejszego o lat dwa rozpoczęcia nauki w języku rosyjskim.

W naszym kraju polskie dzieci będą więc i nadal pozbawione w szkole początkowej nauki języka ojczystego, będą musiały od pierwszej chwili pobytu na ławie szkolnej rozpoczynać naukę w języku obcym.

Czy to będzie szkoła pod opieką ministerstwa, czy ziemstwa margarynowego, czy projektowanego ziemstwa kuryalnego—na razie przewidzieć trudno, ponieważ pod tym względem projekt może uledz pewnym zmianom zarówno w Dumie, jak w Radzie Państwa. Nie ulega jednak wątpliwości, że nie straci on swego ostrza antypolskiego w żadnej z tych instancyi.

Październikowcy, którzy o losach projektu będą w Dumie decydowali, mogą się różnić z prawicą pod względem stosunku do udziału społeczeństwa w sprawach szkolnych, będą może nawet bronili praw ziemstwa, lecz z chwilą, kiedy powstanie kwestya narodowościowa, kiedy w grę wejdą nasze prawa kulturalne, i nasze potrzeby, zapanuje między nimi a prawicą owa zgoda wzruszająca, którą obserwowaliśmy od pierwszej chwili istnienia trzeciej Dumy w każdej sprawie narodowościowej.

Otrzymamy więc z rąk p. Anrepa i jego kolegów przy czynnym współudziale Puryszkiewicza i towarzyszy nowe prawo, odbijające dokładnie ich oblicza polityczne i moralne.

Nie pomogą najgłośniejsze protesty obciętej w dniu 3 czerwca 1907 r. reprezentacyi polskiej. Już dziś musimy się z przyjęciem tego projektu liczyć, po męsku zajrzeć w oczy grożącemu niebezpieczeństwu i już dziś zdać sobie sprawę z naszej drogi i z naszych obowiązków.

Bo nigdy — a tembardziej w sprawie szkolnej, dotyczącej zarówno całego narodu, jak i każdej rodziny zosobna, nie może być rzeczą obojętną, jakie stanowisko zajmie społeczeństwo i poszczególne jednostki zainteresowane, co ze swej strony uczynią, aby własnemi siłami i środkami szczerby załatać, potrzeby niezaspokojone zaspokoić.

Jeśli szkoła okresu Apuchtinowskiego poczyniła takie szczerby w duszy naszej młodzieży, jeśli tyle jednostek w tem pokoleniu połamała, tyle charakterów wykoszlawiła—stało się to w znacznej części nietylko dlatego, że dążyła do celów przez Apuchtina i jego popleczników wytkniętych. Ów system dlatego tylko mógł się tak skutecznie panoszyć, że przytłoczone widmem klęski 63 roku społeczeństwo nasze nie było zdolne nietylko do upominania się o swe prawa, lecz nie miało w sobie energii do tego, aby żądać od władz przestrzegania ustaw obowiązujących. Rusyfikacya szkoły odbywała się z szybkością zawrotną, prędzej, niż odpowiednie prawa i cyrkularze ukuto i nadesłano, a działo się to dlatego, że powszechna depresya zamykała usta w obronie najsłuszniejszych żądań, nakazywała bez najlżejszych usiłowań obrony cofać się z legalnego stanowiska, uprzedzać nieraz życzenia i zachcianki zelantów rusyfikacyi.

Ta bierność płochliwa, to służalcze przystosowywanie się do każdego, nieraz całkiem dowolnego systemu, jest w mniejszym wprawdzie stopniu i dziś realnem niebezpieczeństwem naszego życia zbiorowego i w sprawie szkolnej może przynieść nam większe szkody, niż najprzemyślniejsze akty prawodawcze Puryszkiewiczów i Anrepów.

Prawda, bardzo wązkiem korytem płynąć może nasza inicyatywa w sprawach szkolnych. Zakaz nauczania w języku polskim w domach prywatnych został wprawdzie przed paru laty cofnięty, lecz kara spada na tego, komu udowodnią sądownie założenie lub prowadzenie *szkółki*. Pozostaje więc praca w niewielkich zbiorowiskach, a przedewszystkiem w rodzinie. Tu leży środek ciężkości sprawy.

Obrona kultury polskiej w rodzinie, wyzyskiwanie dróg przez prawo niezakazanych nietylko uratuje legion cały dusz polskich od wynarodowienia, lecz wytworzy ową atmosferę męskiego poszanowania tego, co dla nas najdroższe, czego nie wolno tchórzliwem cofaniem się, biernością lękliwą zaprzepaszczać.

Taka atmosfera, taka opieka jest czynnikiem samodzielnym życia zbiorowego, samodzielny wywiera wpływ na wypadki. Jak bierność i ustępliwość ułatwiła akcyę apuchtinoską w Królestwie, tak męskie i konsekwentne stanowisko społeczeństwa naszego w tej sprawie może akcyę podobną nietylko powstrzymać, lecz zgoła udaremnić.

Zapewne—nie uściele to puchami łabędzimi drogi naszego żywota, lecz tylko taka atmosfera, tylko takie pojmowanie swego stosunku do zadań oświatowych wychować może pokolenie twarde i męskie, świadome swych praw i ciążących na niem narodowych obowiązków, zdolne nie do łzawych rozpamiętywań i bezsilnych wybuchów niezadowolenia, lecz do posuwania się naprzód stromą ścieżką naszego życia politycznego. Tylko taka atmosfera wychować może ludzi dorastających do poziomu naszych celów i zadań zbiorowych.

Acerbus.

Statystyka represyi.

„Dz. Petersburski" podaje ciekawe zestawienie, które przytaczamy.

Miesiąc ubiegły był bardzo przykry dla prasy peryodycznej. W porządku administracyjnym skazano w ciągu tego czasu 26 redaktorów na ogólną sumę 5,000 rubli grzywny.

Kary zastosowano za artykuły i notatki o cholerze, o Finlandyi, a nawet za przedruk z gazety „Rusk. Znamia" („Postimes" 100 rb.).

Na zapłacenie kar skazane były następujące pisma: „Nowa Gazeta"—100 rb.; „Posled. Nowosti" — 100 rb; „Kijowska Poczta"—100 rb.; „Kuryer Poranny"—100 rb.; „Utro Warszawy"—100 rb.; „Kuryer Warszawski—200 rb.; „Bes. Żizń—300 rb.; „Rusk. Słowo"—dwa razy—1,000 rb.; „Odesk. Nowosti"—500 rb.; „Kijewskija Wiesti" — 100 rb; „Piaowalecht" — 300 rb.; „Młot" —100 rb.; „Kronika Sandomierska"—100 rb.; „Mińskij Gołos"—300 rb.; „Estońska Gazeta"—50 rb.; „Utro Rossiji" — 100 rb.; „Postimes"—100 rb; „Kogut"—100 rb.; „Już. Zaria"—200 rb; „Sibir. Żizń"—300 rb.; „Ziarno" 50 rb; „Now. Woschod." — 300 rb.; „Łodzinskaja Myśl"—100 rb.; „Mucha"—200 rb. i „Jaunedeonas Łapa"—100 rb.

W Kijowie, z powodu częstych kar i konfiskat, przestała wychodzić gazeta postępowa „Ogni". W łodzi skonfiskowano „Kuryer Łódzki" i „Łodz. Myśl"; dokonano rewizyi w redakcyi pisma niemieckiego. Dalej skonfiskowano „Wilenskij Gołos", gazetę „Ruś", „Sow. Słowo" i inne.

Od początku roku nałożono na redaktorów rozmaitych pism 152 kary, na sumę ogólną 40,850 rb.

Swoboda związków, stowarzyszeń i zebrań nie wzrosła wcale w ciągu ostatniego miesiąca.

W Warszawie odmówiono zarejestrowania Towarzystwa szerzenia oświaty wśród robotników; zamknięto związek robotników drzewnych i związek stolarzy; zawieszono wykłady w Towarzystwie wyższych kursów naukowych.

W Łodzi nie wydano zezwolenia na utworzenie sekcyi upiększania miasta przy Towarzystwie hygienicznem.

W gubernii petersburskiej zamknięto Towarzystwa obywateli i wyborców petersburskiego, carskosielskiego i szliselburskiego powiatów.

W Jekaterynosławiu zamknięto Towarzystwa robotników metalowców, związek techników górniczych, stowarzyszenie pracowników handlowych, Towarzystwo dramatyczne, kasę pożyczkowo-oszczędnościową pracowników zakładów donieckich i żydowską kasę pogrzebową. Nie pozwolono tam również na utworzenie stowarzyszenia pracowników przedsiębiorstw handlowych Południa Rosyi.

W Rydze zawieszono działalność łotewskiego stowarzyszenia kultury i Towarzystwo trzeźwości.

W Wierchniednieprowsku zesłani zostali administracyjnie członkowie zarządu stowarzyszenia handlowców.

W Gruszewsku zamknięto kółko rolnicze.

W Wilnie nie pozwolono na przedstawienie teatralne w języku żydowskim.

W Krymie zamknięto wszystkie szkoły tatarskie, gdyż administracya nie zezwoliła na wykłady w języku ojczystym.

Stronnictwa galicyjskie wobec reformy wyborczej.

„Neue freie Presse" zamieściła zajmujące wywiady swego korespondenta we Lwowie z przywódcami różnych stronnictw politycznych w sprawie reformy wyborczej.

Podajemy je poniżej.

Pierwszy prof. Władysław Leopold Jaworski powiada, że od wprowadzenia powszechnego prawa głosowania do rady państwa konserwatywna prawica sejmowa w Galicyi dążyła do reformy prawa wyborczego w trzech kierunkach, mianowicie domagała się powszechnego, bezpośredniego i tajnego głosowania. Natomiast konserwatyści są stanowczo przeciwnikami równego głosowania, wychodząc z założenia, że opodatkowani nie mogą być narażeni na majoryzacyę przez nieopodatkowanych. Polityka konserwatystów polegała więc na tem, aby zapobiedz kompromisowi wszystkich stronnictw przeciw konserwatywnej tradycyi. Taki kompromis byłby ciężkim ciosem nie tylko dla konserwatywnej myśli w kraju, ale także dla polskiej narodowej sprawy.

Z uznaniem podnieść muszę — rzekł prof. Jaworski — że inne stronnictwa doszły do przekonania, iż majoryzacya konserwatystów byłaby dla kraju szkodliwą, a nadto silne zróżniczkowanie się polskich stronnictw doprowadziłoby do narodowego nieszczęścia. Dlatego uważam umowę, jaka między polskiemi stronnictwami stanęła, za wielką narodową zdobycz. Reprezentantom narodu ruskiego dano możność przedłożenia swoich życzeń.

Czy dojdzie do finalizacyi reformy wyborczej, nie można przewidzieć, mogę tylko stwierdzić — zwracam uwagę, że mówię to jako swoje osobiste zdanie — że z polskiej strony istnieje chęć dojścia z rusinami do porozumienia: jednakże żądania, postawione przez rusinów, wychodzą daleko poza granice aktualnej kwestyi reformy wyborczej i potrzebowałyby bardzo długiego czasu. Wreszcie jestem zdania, że rusinom bezwarunkowo dać należy sposobność do wypowiedzenia swoich żądań i te żądania należy zbadać. Obawiam się jednak, że pomiędzy rusinami przez agitacyę podsycana namiętność nie da się pohamować i zaprowadzi ich na bezdroża, na szkodę obu narodowości.

Co się tyczy umowy między polskiemi stronnictwami, to my konserwatyści na korzyść innych polskich stronnictw bardzo wiele odstąpiliśmy, wychodząc ze stanowiska, że dla narodu kompromis jest o wiele większą zdobyczą, niż liczba mandatów dla tego lub owego stronnictwa. Nie ulega wątpliwości, że w nowym sejmie liczba konserwatywnych posłów zmaleje; pewnem jest jednak, że polityczne znaczenie konserwatywnego stronnictwa bynajmniej się nie zmniejszy. Że tak będzie, wynika już z tego, że konserwatywna prawica, teraz mając możność nie dopuszczenia do reformy wyborczej, jednak użyła środków, aby kompromis do skutku doprowadzić.

Poseł Jan Stapiński znów powiada między innemi, że ludowcy dążą do tego, aby polscy chłopi mieli swoich reprezentantów w sejmie bez niczyjej pomocy; dlatego na czele naszych postulatów stawiamy otrzymanie jednego jedynego koła wyborczego wiejskiego i dlatego sprzeciwiamy się wprowadzeniu podwójnych posłów z małej własności. To też udało się w drodze kompromisu uzyskać. Sądziliśmy, że odpowie to także stanowisku posłów ruskich, ale zawiedliśmy się. Ruscy posłowie żądają dla gmin wiejskich uzupełniającej kuryi, czyli innemi słowy podziału włościan na włościan wielkich i na proletaryat wiejski. Jest to tem dziwniejsze, że rusini przecież składają się przeważnie z chłopów, czyżby chcieli wprowadzać rozkład we własne szeregi narodowe? Największe niebezpieczeństwo dla reformy wyborczej grozi dziś tylko ze strony rusinów.

Poseł Skarbek z narodowej demokracyi położył nacisk na to, że jego stronnictwo dąży wogóle do zniesienia kuryi i do wprowadzenia powszechnego głosowania z zawarowaniem interesów narodowych, tak polskich, jak ruskich, w formie narodowego katastru. Wiedząc jednakże, że to się na razie nie da uzyskać, godzi się na formę przejściową.

Podobnie prof. Stanisław Grabski powiada: Zabezpieczenie naszych narodowych interesów widzimy nietylko w liczbie mandatów z góry oznaczonej, ale także w tem, że wyborcom obu narodowości umożliwiony być ma wybór swoich własnych reprezentantów w tych okręgach, gdzie są w mniejszości. Narodowy kataster uważamy za jedyną formę ubezpieczenia praw wyborców obu narodowości. Jestem przekonany, że przez wprowadzenie katastru narodowego obie narodowości, zamiast zużywać się w wyborczej walce, użyją swoich sił dla poważnej kulturalnej ewolucyi.

Prezes klubu ruskiego poseł Kost Lewicki powiada między innemi: Domagamy się równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego. Zważywszy jednak, że w danych stosunkach tak radykalna reforma nie da się przeprowadzić, nie sprzeciwiamy się kompromisowi. Żądamy: 1) zastępstwa w reprezentacyi całego kraju, żądamy więc, żeby wydział krajowy składał się z 10 członków, z których trzech rusinów, czwarty zaś rusin żeby był urzędującym wicemarszałkiem. 2) Żądamy, żeby sprawy kulturalne, w szczególności szkolnictwo i te ekonomiczne kwestye, które należą do kompetencyi sejmowej, nie były jednostronnie przez polską większość załatwiane. Żądamy więc zmiany w statucie krajowym, zmiany ordynacyi wyborczej i t. d. Jedynym sposobem zabezpieczenia narodowych mniejszości jest narodowy kataster. Tego zabezpieczenia żądamy nietylko w kuryi włościańskiej, ale także w miastach i wielkiej własności. W miastach domagamy się 10 proc., w wielkiej własności 2 mandatów. Do metropolii należą rozmaite dobra, to samo do biskupstw, dalej mamy dobra bazyliańskiego klasztoru i rozmaitych korporacyi — i tu więc należy się nam reprezentacya. Razem żądamy 38 proc. mandatów. Niema mowy o tem, abyśmy przyjęli propozycyę nawet

na 25 proc. mandatów. Mamy trzy dni przed sobą, by znaleźć klucz do rozwiązania tych kwestyi.

Na zapytanie korespondenta, co się stanie, gdy klucz się nie znajdzie? — odpowiedział poseł Lewicki.

— Wtedy nie mamy w sejmie nic do czynienia.

— Cóż więc panowie myślicie czynić? Chcecie przeszkodzić sejmowi przez obstrukcyę?

— Nie weźmiemy nadal udziału w żadnej dyskusyi, dopóki chociaż w zasadzie nasze postulaty nie będą uwzględnione.

Hudson Lowe.

W ostatnim zeszycie ogłosiła «Revue de Paris» niedrukowany dotychczas nigdzie dziennik generała Lowe, który zdobył sobie tak smutną sławę za surowość względem wygnanego Napoleona I. Dziennik ten—który razem z innymi papierami po generale przechowuje się w «British Museum» — okazuje w całej pełni tę bezwzględność, z jaką Lowe wykonywał powierzoną mu rolę na wyspie św. Heleny. Ostatnie karty tego niezwykle charakterystycznego dokumentu są najjaskrawsze: dopiero w przeddzień śmierci Napoleona uwierzył Lowe, że jego więzień choroby nie symuluje i że to nie są objawy hipochondryi, jak pierwotnie przypuszczał.

Z powodu ukazania się pamiętnika Hudsona Lowe, prasa wydobyła zapomniane szczegóły z życia autora. Nie budził on nigdy uczucia sympatyi, a wskutek roli swej historycznej znienawidzonym był w całej Europie. Nawet w Anglii, dla której dobra wykonywał tę opiekę nad wygnanym Napoleonem, uznania nie znalazł żadnego. Udał się tedy w podróż i w towarzystwie tylko starego służącego zwiedzał Szwajcaryę i Sabaudyę. Pewnego razu przybył do Grotte de la Balme, bardzo wówczas słynnej i licznie uczęszczanej. Za przewodników do groty służyły podróżnym dwie kobiety — ciotka i jej siostrzenica, które kolejno pełniły tę rolę. Właśnie jedna z nich udała się była na wycieczkę do groty z Hudsonem Lowe, gdy nadeszli trzej turyści francuscy i wkrótce wyruszyli w tym samym kierunku z inną przewodniczką. Już wychodzili z groty, gdy jeden z turystów spostrzegł w księdze pamiątkowej podpis Hudsona Lowe — co tak podziałało na podróżników, że w jednej chwili wpadli z powrotem do groty w poszukiwaniu znienawidzonego anglika. Wkrótce spostrzegli go z przewodniczką i służącym i z łatwością pokonawszy stawiany im opór, rzucili Lowe'a o ziemię i dawszy ujście swej wściekłości, postanowili rzucić go w przepaść. Tylko wdaniu się w tę sprawę przewodniczki, która zasłoniła sobą nieprzytomnego już anglika, zawdzięczał ocalenie życia. Francuzi poprzestali tylko na tem, że gdy Lowe przyszedł do przytomności, zmusili go do wylizania z księgi swego podpisu. Okazało się następnie — tak przynajmniej podawały pisma z roku 1833 — że inicyatorem tej pomsty był z pośród trzech podróżników Ludwik Napoleon, późniejszy cesarz, któremu los w tak dziwny sposób dopomógł do pomszczenia krzywd stryja.

Koloniści niemieccy na Wołyniu.

Z powodu projektowanego przez rząd ograniczenia osób wyznania nieprawosławnego i pochodzenia nierosyjskiego w nabywaniu ziemi w gubernii podolskiej, wołyńskiej i kijowskiej, „Petersb. Ztg." podaje następujące szczegóły o kolonistach niemieckich na Wołyniu.

Początki imigracyi niemieckiej na Wołyń sięgają jeszcze 1816 roku. Pod wpływem powstania polskiego z r. 1831 prąd imigracyjny, na razie słaby, wzmógł się znacznie. Większość kolonistów niemieckich pochodziła z Polski, gdzie się w czasie przynależności jej do Prus (1798 — 1807) potworzyły liczne kolonie niemieckie.

Było to więc, zdaniem dziennika, wychodźtwo nie z zagranicy.

Po r. 1831 imigracya osłabła znowu. W r. 1838 naliczono na Wołyniu tylko 1,200 kolonistów niemieckich. Dzięki naturalnemu silnemu rozradzaniu się niemców liczba ta w r. 1859 urosła już do 5,825 kolonistów, osiadłych w 45 koloniach. Przyszło potem drugie powstanie polskie z 1863 r. Tym razem przywędrowało na Wołyń mnóstwo włościan niemieckich. Nie byli to więc również cudzoziemcy. Do wychodźców tych przyłączali się wprawdzie rodacy z Niemiec i Austryi, którzy jednak przyjmowali zaraz poddaństwo rosyjskie. Rząd sympatyzował, jak twierdzi „Petersb. Ztg." z imigracyjnym ruchem niemieckim, wzmacniał on bowiem żywioł państwowy w kraju. W latach następnych imigracya z Polski i Niemiec była stosunkowo nie liczna. Liczba niemców zwiększyło się, dzięki zaznaczonemu już wyżej przyrostowi naturalnemu.

W roku 1905 naliczono w gub. wołyńskiej 123,000, w kijowskiej 7,000 i w podolskiej 2,000 kolonistów niemieckich. Świeżo pod wpływem warunków politycznych i rolnych, rozpoczęło się wzmożone wychodźtwo na Syberyę i do Ameryki, a nadto powrót wychodźców do prowincyi nadbałtyckich i do Niemiec. Koloniści z początku dzierżawili przeważnie ziemię, którą następnie nabywali na własność.

Gdy w 8-ym dziesiątku lat ubiegłego stulecia wyszedł zakaz nabywania gruntów przez niemców, liczni koloniści, którzy ze względów oszczędnościowych nie zabezpieczyli posiadania swego kontraktami, utracili je. Przy parcelowaniu majątków przez bank włościański pomijano zasadniczo interesy kolonistów niemieckich. Dziś dwie trzecie ogółu kolonistów niemieckich włada gruntami na prawach dzierżawy. Egzystencya ich jest bardzo ciężka, umowy dzierżawne bowiem robione są na krótkie terminy i przy każdem odnawianiu czynsz dzierżawy zostaje podwyższony. Liczba kolonistów niemieckich, poddanych nierosyjskich, jest, zdaniem dziennika, bardzo nieznaczna.

Z Wilna.

Dn. 17 go października.

Odbyło się już poświęcenie nowego gmachu „Lutni", który ze zdumiewającą szybkością w przeciągu paru miesięcy powstał; dziś rozpoczęcie sezonu zimowego i na tem pierwszem przedstawieniu zaprezentują się wszystkie siły „Lutni", pracujące w rozmaitych sekcyach.

W uzupełnieniu wiadomości podanych o pracach miejskiej komisyi oświatowej donoszę, że na ostatniem posiedzeniu komisya postanowiła wnieść do projektu powszechnego nauczania i typ szkół żydowskich. W sprawie szkół cerkiewno-parafialnych powzięła decyzyę, że subsydyowanie przez miasto tych szkół, w liczbie 9, a odpowiadających 19 kompletom po 50 osób, które muszą wejść do ogólnej sieci, nie jest pożądane.

Ministerstwo oświaty przeznaczyło na potrzeby oświaty ludowej w wileńskim okręgu naukowym sumę dodatkową 276,780 rb. rocznie. Okręg podzielił tę sumę w taki sposób: na gub. wileńską przeznaczył — 60,049 rb., na grodzieńską 111,735 rb., kowieńską 66 504 rb, witebską 16,325 rb., mińską 20,475 rb., mohylowską 1,692 rb. Gubernie ziemskie, które zorganizowały sieci szkolne i wzięły na siebie wprowadzenie nauczania powszechnego, dostają zapomogi specyalne.

Prawa szkół chemiczno-technicznych zostały wyjaśnione, gdyż kurator okręgu wileńskiego interpelował o to ministerstwo oświaty, które wyjaśniło, że kończący szkoły chemiczno-techniczne mają prawo wykonywania samodzielnych prac chemicznych w fabrykach i zarządzania chemicznemi laboratoryami w instytucyach skarbowych lub społecznych.

W Wilnie wyszła książka, napisana przez znanego historyka uniwersytetu wileńskiego, p. Józefa Bielińskiego p. t. Szubrawcy w Wilnie (1817 — 1822). Spory tom tego zarysu historycznego uzupełniony jest dwiema ilustracyami i czterema portretami.

Z Mińska donoszą, że miejscowy zarząd rolnictwa i dóbr państwowych otrzymał zezwolenie departamentu na otwarcie szkoły rolniczej w Baranowiczach.

W Kownie odbyło się nadzwyczajne ogólne zebranie członków Tow. św. Zyty, na które stawiło się 250 członków. Przewodniczył ks. Januszewicz, prof. seminaryum duchownego w Kownie. Postanowiono wprowadzić roboty ręczne, a szczególniej tkactwa i specyalnie obranemu komitetowi powierzono wykonanie postanowienia.

Redaktorka wychodzącego w Kownie pisma humorystycznego litewskiego „Parnys", będąca prawosławną, przeszła na katolicyzm.

W Mżyrskiem, trzy wioski z ludnością prawosławną, sąsiadujace z folwarkiem Knobelsdorfa, skazanego w głośnej sprawie polowania na lisy na 15 lat katorgi, złożyły zbiorową prośbę o ułaskawienie skazanego, który przez długie lata nie szczędził im pomocy.

W powiecie teleszewskim, od niepamiętnych czasów istniała kolonia łotyszów baptystów, którzy w niezgodzie żyli tak z litwinami jak łotyszami wyznania luterańskiego. Odznaczali się pracowitością i wstrzemięźliwością, mieli własną parafię i lokal, gdzie się schodzili na modlitwy, wybierali z pośród siebie wodza duchownego. Jeden z baptystów, obrażony za to, że go wykreślono z łona wyznawców, oskarżył baptystów przed policyą, że są stowarzyszeniem nielegalnem. „Wodza" zaraz zaaresztowano, pociągnięto do sądowej odpowiedzialności i parafia istnieć przestała.

E. W.

Epilog procesu.

Jako epilog procesu Crippena, odbyła się we wtorek rozprawa przeciw miss Le Neve, jako domniemanej wspólniczce zbrodni. Akt oskarżenia zarzucał jej, że umyślnie, ze złym zamiarem i pełną świadomością, popełniła czyn karygodny, udzieliła u siebie schronienia Hawleyowi Harveyowi Crippenowi i przez dłuższy czas go ukrywała.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, przewodniczący zwrócił się do miss Le Neve z zapytaniem, czy przyznaje się do winy.

— Nie, jestem niewinna — wyszeptała oskarżona ledwie dosłyszalnym głosem. — Nie wiedziałam o zbrodni i nie przypuszczam, by dr. Crippen mógł być mordercą.

Zastępca prokuratoryi Mr. Muir zabrał głos celem umotywowania aktu oskarżenia. Stwierdził, że opiera się on na faktach, w wystarczający sposób uzasadniających prawdopodobieństwo, iż miss Le Neve była wtajemniczoną w zamiary Crippena i wiedziała o zbrodni. Bezpośrednich dowodów dostarczyć w tym kierunku niepodobna. Głównym obciążającym oskarżoną faktem jest, że po zbrodni uciekła z Londynu, obciąwszy poprzednio włosy i przebrawszy się w męskie ubranie. Nie mogła czynić tego bez powodu. Również przemawiają przeciw niej zeznania Mrs. Jackson, u której mieszkała.

Obrońca F. E. Smith zaznaczył, że Crippen był człowiekiem zbyt przezornym, by los swój czynić zbyt zależnym od dyskrecyi miss Le Neve i że wszystko przemawia właśnie raczej za tem, że w interesie jego było ukryć przed nią zbrodnię. Przebrania również obrońca uznać nie może za fakt decydujący, gdyż w żaden sposób wnioskować z niego nie można, iż nastąpiło ono wskutek tego, iż miss Le Neve wiedziała o zamordowaniu żony Crippena. Co najwyżej udowadnia on tylko, że miss Le Neve, opuszczając Londyn z Crippenem, chciała zostać niepoznaną.

Zeznania świadków nie przyniosły żadnych nowych szczegółów. Po krótkiem *resume* przewodniczącego, przysięgli o godz. 3 min. 45 udali się na naradę. Już o godz. 4 m. 11 wrócili z werdyktem uwalniającym.

Podczas całej rozprawy miss Le Neve zachowywała się zupełnie apatycznie, nie ruszając się z miejsca, z twarzą ukrytą w dłoniach. Osłonięta była nadto gęstym woalem, tak, że jej wcale widzieć nie było można. Na wiadomość o wyroku uwalniającym, tłum ciekawych zebrał się przed gmachem sądowym. Miss Le Neve w towarzystwie swej zamężnej siostry opuściła jednak salę sądową bocznem wyjściem przy Newgate Street, tak, że do demonstracyi nie przyszło.

Olbrzymie pożary lasów.

Dzienniki amerykańsko-polskie podają przerażające szczegóły o pożarach lasów na granicy Kanady od strony Stanów Zjednoczonych. Wedle wiadomości z Winnipeg, do tej pory znaleziono już 200 ciał tych ofiar, które nie zdołały ujść z życiem przed strasznym żywiołem. Co najmniej 5,000 osób jest bez dachu nad głową, a dwa tysiące osób brakuje i nie wiadomo, co się z niemi stało.

W pożarze tym zostały spalone doszczętnie następujące miasteczka: Beaudette, Spooner, Roosevelt, Longworth, Swift, Pitt, Zipple, Solal, Cedar, Spur, Gravilpit, Spur, Graceton, Enghts. Częściowo zniszczone: Rainy, River, Warroad, Sprague, International Falls, Pinewood.

Wskutek przebywania pogorzelców dzień i noc na powietrzu, wskutek braku okrycia i pożywienia, pomiędzy pogorzelcami zaczynają szerzyć się epidemiczne choroby. I tak w kilku miejscach zaczyna grasować tyfus i zachodzi obawa, że straszna ta choroba setki ludzi zabierze, jeśli nie uda się przy pomocy energicznych środków sanitarnych zapobiedz dalszemu szerzeniu się epidemii.

Pod datą dn. 12 b. m. przynosi z Rainy River «Kuryer Polski», wychodzący w Milwaukee, następujące szczegóły. Pożar ogarnął dwanaście nowych miasteczek. Wszystkie miasta i wioski, położone wzdłuż granicy kanadyjskiej, zostały zniszczone przez pożar. Miasteczka te przeciętnie mają od 100 do 500 osób ludności i co się z tymi ludźmi stało nikt nie wie. Obliczenia co do szkód i liczby ofiar przedstawiają się obecnie jak następuje. Około 1,000 osób zostało w pożarach tych żywcem spalonych lub zabitych, 5,000 osób brakuje i niewiadomo co się z niemi stało, a szkody, wyrządzone przez ogień, podają na sto milionów dolarów. Pożar szerzy się na obszarze około 8,000 kwadratowych mil.

Żadne pióro nie jest zdolne opisać wielkiego tragizmu scen, jakie rozgrywały się w miejscach nawiedzonych pożarem. Setki osób w największej panice, ze wzrokiem osłupiałym od przerażenia, uciekało przed siebie niemal na ślepo, aby znaleźć się jak najdalej od strasznego żywiołu. Dzika zwierzyna całemi gromadami ucieka z lasów, nawiedzonych pożarem Idzie ona w ślad za ludźmi i bydłem. Całe stada zwierzyny wypadają z lasów, przepływają rzekę Rainy, przechodzą trzęsawiska i bagna i uciekają w bezpieczniejsze okolice. W stadach tej zwierzyny obok dzików, wilków i tym podobnych leśnych zwierząt znajdują się konie, woły, krowy, a nawet koty.

Z prasy rosyjskiej.

Poważne „Ruskija Wiedomosti", rozpamiętując piątą rocznicę „konstytucyi" rosyjskiej piszą:

«Nie wątpimy ani na chwilę, że zasady proklamowane w manifeście 17 października wcześniej czy później zatryumfują i ucieleśnią się w odpowiednich formach ustroju państwowego. Ale jakkolwiek silne jest to przekonanie, nie może ono zneutralizować goryczy, która rodzi się w głębi duszy przy każdej rocznicy. Każdy bowiem rok przynosi coraz dobitniejsze dowody na to, że urzeczywistnienie obietnic manifestu odsuwa się coraz dalej w mglistą, niepewną przyszłość».

Nie trzeba jednak tracić energii i całą siłę wytężyć w kierunku pracy wychowawczej w społeczeństwie. W tej pracy spotkać można otwartych wrogów, ci nie są straszni, i wątpliwych przyjaciół, ci są straszniejsi. Wątpliwymi przyjaciółmi są, zdaniem „Rusk. Wiedom.", październikowcy, którzy idą pod hasłem *litery* manifestu, ale nie jego *ducha*.

«Są to ci październikowcy którzy datę 17 października wzięli za sztandar partyjny, do których jednak stosują się słowa «nie każdy, wołający: Panie, Panie! wnijdzie do Królestwa Niebieskiego». Klnąc się na manifest 17 października i zdradzając następnie wszystko to, co wypływa z jego treści, ludzie tego gatunku szkodzą ogromnie sprawie prawdziwego uświadomienia politycznego tych, którzy jeszcze błądzą bez kierunku i potrzebują wyraźnych dokładnych i samiennych wskazówek dla wychowania politycznego».

Urzędowy organ październikowców naturalnie innego jest zdania w tym względzie. Jeżeli kto bałamucił społeczeństwo — to pierwsze dwie Dumy. Dopiero trzecia uratowała sytuacyę.

Pierwszem jego zadaniem — pisze «Gołos Moskwy»—było ratowanie konstytucyi, której zagrażało poważne niebezpieczeństwo. Trzy lata pracy usunęły niebezpieczeństwo, ale to zwycięstwo nie było tak łatwe. Wewnątrz samej Dumy proklamowano zasadę «im gorzej, tem lepiej» i niebardzo liczne centrum musiało prowadzić uporczywą walkę na dwa fronty. Niejednokrotnie wypadło robić ustępstwa, uciekać się do kompromisów. Były one nieuniknione, wypadało bowiem ratować resztki tego, co tak bezsensownie niweczyły dwie pierwsze Dumy».

Tak tłómacząc się i usprawiedliwiając, zaznacza „Gołos Moskwy", że

«Bilansować wszystko, czego dokonano, niepodobna bez uwzględnienia warunków minionego pięciolecia. Przypuśćmy, iż zrobiono mało. Można było zrobić daleko więcej, ale też na to trzeba było, ażeby pierwsza Duma wydawała prawa, a nie organizowała atak na władzę. Trzeba było, ażeby się przejęła potrzebami ludu i wyrzekła się radykalnych utopii.

«Ani pierwsza, ani druga Duma nie potrafiły tego zrobić i ten błąd zahamował sprawę wolności rosyjskiej i omal jej nie zgubił. Oto gdzie się kryje przyczyna tego nierządu, który i dziś jeszcze nie został zlikwidowany».

Październikowcy, rzecz znamienna, nie mówią już dziś, że wszystko jest dobrze. Ale też winowajca zawsze się znajdzie. Oni zrobili wszystko, co do nich należało...

(l.)

Bez maski.

Nastroje w czasie „rocznic" bywają rozmaite...

Najsmutniej, gdy dzięki okolicznościom, rocznica urodzin wypada w czasie ciężkiej choroby solenizanta, lub, co gorzej, w czasie dni pogrzebowych... Toast — vivat!—w chwili, gdy taki nieborak już dogorywa, brzmi jako ironia i posiada wszystkie cechy toastu p. Guczkowa, który w ubiegłą niedzielę wraz ze swoimi zwolennikami święcił piątą rocznicę manifestu wolnościowego.

Pięć lat..

Pięć lat i trzy parlamenty:—marzący, likwidujący się i zlikwidowany...

Muromcew—Gołowin—Guczkow...

Pierwszy musiał podpisać odezwę wyborską; ostatni musi „wnosić" i „popierać" to... co musi...

Pierwszy... już umarł; ostatni w najdoskonalszym zdrowiu i z zupełną świadomością swych czynów mocno reprezentuje „zdrowy" rozwój... likwidacyi marzeń... wolnościowych...

Pięć lat.

Puryszkiewicz jako symbol.. Mieńszykow i publicyści z Ziemszczyzny, jako wyraziciele opinii kierującej... panowie Guczkow i von Anrep, jako reprezentanci „ducha" manifestu październikowego...

I... cyrkularze...

Czarny Jegomość.

Wybory do rady miejskiej.

Zebranie przedwyborcze. Onegdaj na Peczersku odbyło się zebranie wyborców cyrkułu peczerskiego, urządzone przez członków komitetu centralnego nacyonalistów — pp. Gołubiatnikowa, Stankowa, Lesnera i innych. Wszyscy przytoczeni powyżej organizatorowie są radnymi miejskimi. Sam p. Gołubiatnikow na zebranie nie przyszedł z powodu choroby, przysłał natomiast list, zawierający dyrektywy dla zebrania i ostrzegający wyborców przed popieraniem kandydatur rosyan, „łączących się z żydami i polakami". Na przewodniczącego wybrano d-ra Gorodeckiego. Jako mówca wystąpił urzędnik zarządu miejskiego, Szilofostow, który ostro krytykował obecną radę miejską, posiłkując się zwykłymi u nacyonalistów, a zgoła nieuzasadnionymi argumentami, jako to: zaciąganie długów, rozrzutność rady etc. Wśród obecnych napotkał on jednak opozycyę, przyczem jeden z protestujących zauważył, że widocznie różnica poglądów na gospodarkę miejską między p. Szilofostowym a radą miejską zmusza go do zaniedbywania służby. (P. S. znany jest jako niezbyt skrupulatny urzędnik, nie wykonywujący swych obowiązków). Powstała sprzeczka, w rezultacie której przewodniczący rozwiązał zebranie, mówiąc, że z takimi wyborcami nie warto mieć do czynienia i że zakomunikuje on „Pawłowi Wasiljewowiczowi" (p. Gołubiatnikow:), aby nawet nie wystawiał swej kandydatury. Widocznie jednak pogróżka ta niezbyt przestraszyła zebranych, ponieważ odpowiedziano mu na to: „Szczęśliwej podróży!" Na tem skończyło się zebranie.

Sumienność. Klub nacyonalistów rozesłał do wyborców kijowskich odezwę drukowaną z podpisami pp. Kozincewa, radnych Cytowicza, Nikiforowa, Strachowa, Sierenki, wyborców Kartawcewa, Preissa, Ziukowa i szeregu innych. W odezwie autorzy piorunują na obecną radę miejską, na nieład w jej gospodarce, na „18 milionów" długów i t. d. Tymczasem obecnie jeden z podpisanych, p. Kozincew, urzędowo ogłasza, iż „żadnej odezwy on nie czytał, kwestyi tej z nikim nie omawiał i pod żadną odezwą się nie podpisywał", umieszczenie zaś jego podpisu bez jego wiedzy uważa za bezprawie, przeciw któremu protestuje.

Przedstawiciel gimnazyum. Dyrektor żeńskiego gimnazyum Funduklejowskiego, K. Siemiriagin, zawiadomił prezydenta miasta, że w czasie wyborów do rady miejskiej weźmie w nich osobiście udział, jako przedstawiciel gimnazyum.

Zebranie nacyonalistów. Jutro dnia 21 b. m. odbędzie się w klubie nacyonalistycznym zebranie wyborców rosyjskich z cyrkułu bulwarowego.

Ilość zastępców radnych. Stosownie do brzmienia prawa, ilość zastępców radnych w każdym cyrkule powinna wynosić przynajmniej $^1/_5$ ilości radnych z tego cyrkułu. Według tego minimalnego obrachunku każdy cyrkuł powinien posiadać następującą ilość zastępców: starokijowski—3, łukjanowiecki—3, łybedski 2—3, padolski i płoski po 2, pałacowy—1, bulwarowy—1, peczerski—1. Sołomenka zastępców nie będzie posiadała zupełnie. Cyfry te mogą jednak być zwiększone przez zarząd miejski, z tem, aby we wszystkich cyrkułach pozostał jednakowy stosunek ilości radnych do ilości zastępców.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Jutro 20 (2) Ireny, Merty i Sauli P. p. M. m.

Dziś 21 (3) Urszuli P. M.

Wschód słońca godz. 6 m. 50

Zachód słońca godz. 4 m. 38.

Długość dnia godz. 9 m. 48.

— **Odczyt Kończynskiego.** Projektowany przez sekcyę samokształcenia „Koła kobiet polek" odczyt znanego pisarza d-ra Tadeusza Kończyńskiego p. t. „Grunwald w twórczości polskiej", odbędzie się dn. 30 października w sali „Ogniwa".

— **Stały teatr polski.** Szczęśliwą myśl miała dyrekcya stałego teatru polskiego, wprowadzając przestawienia popołudniowe, po niepraktykowanie nizkich cenach. Od kijowskiej publiczności zależeć teraz będzie, aby przedstawienia te odbywały się stale. We czwartek przedstawienie popołudniowe wypełni piękna sztuka Rostanda „Romantyczni", w której biorą udział najlepsze siły teatru, a że ceny są minimalne i zespół na pierwszem przedstawieniu wypadł bardzo udatnie, więc przedstawienie popołudniowe jutrzejsze powinno zainteresować naszą młodzież.

— **Prywatna szkoła miernicza W. Perminowa.** W jednym z ostatnich numerów „zbioru praw i rozporządzeń", zamieszczona została Najwyżej zatwierdzona ustawa „prywatnej szkoły mierniczej W. Perminowa w Kijowie". Szkoła ta znajduje się pod zarządem ministerstwa sprawiedliwości. Kurs czteroletni. Po ukończeniu szkoły uczniowie otrzymują odnośne świadectwa. Wszyscy zaś, którzy po ukończeniu szkoły zechcą zostać geometrami-taksatorami, na mocy art. 9 ustawy o szkołach mierniczych mają prawo zdawać egzaminy w kurskiej lub połtawskiej szkole mierniczej, nie później jednak jak w trzy lata po ukończeniu szkoły Perminowa. Egzaminy odbywają się według programu zatwierdzonego przez zarząd wydziału mierniczego.

— **Sprzedaż teatru.** Dowiadujemy się, że sala teatralna Kramskiego od dnia 1 maja r. p. przestanie istnieć. P. Kramski prawa swe odstąpił międzynarodowemu bankowi. Teatr Kramskiego odegrał pewną rolę w życiu naszej polonii kijowskiej, tam bowiem odbywały się do ostatnich czasów przedstawienia przyjezdnych trup polskich, zarówno jak i gościnne występy naszych znakomitości w otoczeniu trupy miejscowej.

— **Do uniwersytetu** nadszedł okólnik ministra oświaty z poleceniem nadesłania w jaknajkrótszym czasie danych statystycznych za 3 ostatnie lata o ilości studentów, zaliczonych na 1 kurs, ze wskazaniem wydziału, cenzusu naukowego i ilości żydów. Okólnik ten znajduje się w związku z rozpoczętem już wypracowaniem projektu zwiększenia ilości wakansów na uniwersytetach.

— **W sprawie nowego podatku.** W myśl prawa z dn. 6 lipca 1910 r. od 1 stycznia r. 1912 ma być wprowadzona nowa repartycya podatku państwowego od nieruchomości miejskich. Podatek będzie określony w wysokości 6% od czystego dochodu, osiąganego z danej nieruchomości. Każde miasto będzie podzielone na dwa rejony — zasiedlony i niezasiedlony.

W pierwszym rejonie podatek ma być pobierany zarówno od zabudowań, jak i od placów, w drugim tylko od zabudowań. Największa trudność polega na rozgraniczeniu obydwu rejonów. Podziałem tym w Kijowie zajmowała się specyalna komisya, składająca się z przedstawicieli miasta, rządu, inspektorów podatkowych oraz geometrów pod przewodnictwem prezesa kijowskiej izby skarbowej, p. Łastoczkina. Według projektu, opracowanego przez komisyę, do rejonu zasiedlonego włączono m. Kijów z przedmieściami: Saperna Słobódka, Demijówka, Zabajkowie, wyspa Truchana, Szulawka i „Karawajowskie dacze". Puszcza Wodna została wyłączona z rejonu. Różnica zdań powstała co do przestrzeni, zajętej przez składy drzewa. Wówczas kiedy przedstawiciele rządu uważali ją za przestrzeń zaludnioną, przedstawiciele miasta oponowali, twierdząc, że ponieważ niema tam budynków, należy te składy zaliczyć do rejonu niezaludnionego.

Ponieważ kwestya została rozstrzygnięta głosem przewodniczącego na niekorzyść miasta, przedstawiciele miasta oświadczyli, że uważają posiedzenie komisyi za nieprawomocne ze względów formalnych.

— **Zjazd.** Naczelnik dróg komunikacyi zawiadomił prezydenta miasta, że dn. 2 stycznia r. 1911 odbędzie się pod przewodnictwem inspektora żeglugi Wasiljewa zjazd przedstawicieli miast, położonych nad brzegiem Dniepru, Sożu i Desny, właścicieli statków i T-w żeglugi zjazd dla omówienia zasad, na których może być wprowadzona opłata od ładunków, przewożonych statkami. Dochód z tej opłaty ma być obrócony na pokrycie kosztów budowy kolei podjazdowych, łączących przystanie ze stacyami kolei.

— **W sprawie wystawy Drezdeńskiej.** Komisarz generalny rosyjski, reprezentujący państwo rosyjskie na międzynarodowej wystawie hygienicznej w Dreznie w r. 1911, prof. Podwysocki, zawiadomił prezydenta miasta, że dotychczas udział swój w oddziale rosyjskim wystawy zgłosiły miasta Petersburg, Moskwa, Warszawa i Odesa. Nie otrzymano żadnej wiadomości tylko od Kijowa. Komisarz zapytuje wobec tego, czy Kijów zamierza wziąć udział w wystawie, nadsyłając rozmaite plany, fotografie urządzeń miejskich, kartogramy i t. d. Profesor dodaje, że miejsce dla okazów miasta otrzymają bezpłatnie, przewóz zaś okazów według taryfy ulgowej wynosić ma około 500 rb.

— **Nowy kanał burzowy.** Budowa nowego kanału burzowego na ul. Bankowej, Luterańskiej z wylotem do kanału Kreszczatyckiego została powierzona inżynierowi W. Horodeckiemu, który podjął się robót za 75 tys. rb.

— **Zegary elektryczne.** Kosztorys urządzenia 7 zegarów elektrycznych został podany radzie miejskiej przez zarząd miejski w sumie 17,800 rb. Zegary będą kosztowały 2,700 rb., kable elektryczne 9 tys. rb.

— **Rozkład jazdy.** Zarząd tramwajowy przasłał do zatwierdzenia zarządu miejskiego zimowy rozkład jazdy. Stosownie do rozkładu ruch elektrowozów rozpoczyna się o $^1/_2$ godz. później, czyli od $7^1/_2$ i 8 ej rana, a kończy się o $^1/_2$ godz. wcześniej 10 i $10^1/_2$ wieczorem. Dystansy między tramwajami pozostaną te same.

— ROZBICIE POCIĄGU. Wczoraj o godz. 2 min. 25 w dzień w pobliżu stacyi «Bobrinskaja» Fastowskiej linii w jednym z wagonów dążącego z Fastowa pociągu towarowego Nr 46 pękła oś, wskutek czego rozbiło się 5 naładowanych wagonów i 2 cysterny z pod nafty; tor kolejowy na przestrzeni kilkudziesięciu sążni został zrujnowany wykolejonymi wagonami i zawalony szczątkami wagonów.

Wypadek wywołał przerwanie ruchu pociągów; do wczorajszego wieczora wiadomości o odnowieniu ruchu w zarządzie kolei nie otrzymano.

— KARY ADMINISTRACYJNE. Na mocy rozkazu gubernatora nałożono 48 kar pieniężnych za wykroczenia przeciwko przepisom meldunkowym.

— KRADZIEŻE BIELIZNY. W ostatnich czasach wzrosły w przerażający sposób kradzieże bielizny ze strychu. Zazwyczaj praczki piorące po domach, wskazują strychy z bielizną złodziejom, a ci korzystając z ich wskazówek zabierają bieliznę, odnoszą do pośredniczki i tam zbywają łup i dzielą się pieniędzmi.

Onegdaj policyi śledczej udało się aresztować jednego z takich złodziei Listopada, niosącego bieliznę skradzioną, w d. Nr 3 przy ul. M. Wasylkowskiej. Okazało się że Listopadowi wskazywała strych do okradzenia praczka Nadieżda Jasińska. W mieszkaniu tej ostatniej znaleziono masę kradzionych rzeczy. Znaleziono tam bieliznę skradzioną u p. Engelmana (Basejna 5) u Naumenki (Basejna 15) u Bałkiewicza i Żołtanowskiego (Basejna 5); Tarajnowskiego (Policyjna 10). Oprócz tego pozostało jeszcze wiele bielizny niewiadomego pochodzenia.

Pomimo tego jednak złodzieje grasują nadal po strychach.

W d. Nr 37 przy ul. Aleksandrowskiej dokonano na 100 rb. kradzieży bielizny u A. Brodzkiej.

— GRABIEŻE. Onegdaj wieczorem na ul. Spasskiej dwaj bandyci odebrali Nikitinowi paszport i pieniądze.

A. Bieńkowski doniósł policyi, że mieszkający przy ul. Nowo Tarasowskiej Nr 4, Sokołow i Samojło niewiadomego nazwiska, zaciągnąwszy go do podwórza domu, zbili go i zrabowali mu 23 rb.

W Puszczy Wodnej zrabowano Szargorodzkiej złoty zegarek z łańcuszkiem. Policya zatrzymała podejrzanego o kradzież Własionkę, który przyznał się do winy. Zegarek został wszakże już sprzedany handlarzom starzyzny Białoszkurskiemu i Trikozie.

— KRADZIEŻE. W domu Nr 5 przy ul. M. Wasylkowskiej skradziono F. Tytkowskiej bieliznę i suknie.

— Studentowi Gołosowowi (N. Karawajowska Nr 47) skradziono aparat fotograficzny wartości 75 rubli.

— W domu Nr 19 przy ul. Luterańskiej skradziono A. Sokołowskiemu czapkę bobrową. Złodzieja ujęto.

— Za pomocą podrzuconego woreczka dwaj złoczyńcy zrabowali Łagwinowiczowi 78 rb.

— USIŁOWANIE SAMOBÓJSTWA. Wczoraj w domu Nr 41 przy W. Wasylkowskiej otruł się kwasem siarczanym lokaj J. B. «Pogotowie» odwiozło go do szpitala.

— POŻARY. W Aleksandrowskiej szkole rzemieślniczej (Bracka 2) wszczął się pożar na strychu. Padolska straż ogniowa stłumiła ogień.

W domu Nr 13 przy zaułku Kreszczatyckim wybuchł ogień w czasie wypalania sadzy przez ochotniczą straż ogniową. Oprócz strychu ucierpiało mieszkanie zarzadzającego domem Grodeckiego.

— NIEPOROZUMIENIE. Dnia 18 października przed rozpoczęciem przedstawienia w teatrze miejskim podpułkownik Chomenko doniósł policyi że zgubił wraz z pieniędzmi (15 rub.) bilet na mające się odbyć przedstawienie. Przy sprawdzeniu okazało się, że miejsce Chomenki zajął E. Kadenko, który oświadczył że bilet otrzymał od swego gospodarza, Chołodeckiego, —ten zaś znalazł takowy na ulicy, wraz z pieniędzmi.

Z SĄDÓW.

Wypadek czy morderstwo?

Wczoraj kijowski sąd okręgowy przy udziale sędziów przysięgłych rozpatrywał sprawę Mojżesza i Jakóba braci Perewozników, oskarżonych o zabójstwo Gabryela Oniszczenki.

Sprawa przedstawia się w następujący sposób.

Dnia 15 lutego roku bieżącego około przystanku Niemieszajowo II w odległości 4 wiorst od wsi Mikuliczo powiatu kijowskiego znaleziono na szynach zwłoki mieszkańca wsi Filippowicze Gabryela Oniszczenki bez wierzchniego ubrania i czapki. Oniszczenko miał odcięte obie nogi i zgniecioną klatkę piersiową, co wskazywało, że został on przejechany przez pociąg, oprócz tego okazało się na głowie 6 ran, jakby zadanych ja-

kimś tępem narzędziem. Lekarz powiatowy po obejrzeniu zwłok, zaopiniował, że Onisz zenko został przez kogoś zamordowany, poczem zwłoki położono na szynach, aby zdawało się, że zmarły rzucił się pod pociąg.

Zarządzono dochodzenie, które ustaliło następujące fakty: Oniszczenko służył w folwarku około wsi Mirockoje powiatu kijowskiego i na dzień przed śmiercią oddalił się stamtąd w towarzystwie przyjaciela swego Kraczewskiego. Tegoż dnia u jednego z mieszkańców folwarku, Jakóba Perewoznika zginęła kurtka. Podejrzewając, iż ukradł ją Oniszczenko, Perewoznik udał się za nim do Mikulicz, gdzie w samej rzeczy spotkał Oniszczenkę, który miał na sobie jego kurtkę. Perewoznik z pomocą brata Mojżesza zamknął go w chacie swych znajomych tam go obbili i odebrali kurtkę. Następnie, pozostawiwszy Oniszczenkę w chacie pod strażą brata, Jakób Perewoznik udał się domu po świadków, którzyby udowodnili, że odebrana kurtka należy do niego. Tymczasem Oniszczenko uciekł z chaty do lasu, jak twierdzili świadkowie, bez czapki i zwierzchniego ubrania. Mojżesz Perewoznik rzucił się za nim w pogoń, lecz po upływie pół godziny powrócił, twierdząc, że nie mógł go dogonić. Następnego dnia znaleziono trup Oniszczenki na szynach.

Wczoraj na sądzie obaj oskarżeni do winy się nie przyznali, twierdząc, że Oniszczenko musiał się sam rzucić pod pociąg. Bronił ich pom. adw. przys. J. Babat.

Po wysłuchaniu zeznań świadków i krótkiej naradzie sąd przysięgłych uniewinnił obu oskarżonych.

TEATR I MUZYKA.

Teatr Polski w Ogniwie.

«Skiz» Gabryeli Śnieżko-Zapolskiej.

Talent tej miary, co Gabryeli Śnieżko-Zapolskiej, rzeczy poronionej stworzyć nie może. To też choć „Skiz" uznany został za bodaj najsłabszy utwór tej autorki, choć krytyka nie szczędziła mu dość ostrych komentarzy i choć nigdzie nie utrzymał się dłużej na scenie, ale dla wykształconego czytelnika i widza „Skiz" przedstawia poważny interes.

W „Skizie" najznakomitsza przedstawicielka naturalistycznego kierunku w naszej literaturze porzuca chwilowo i częściowo zasady szkoły, której hołduje. Zamiast pełnej barw palety bierze w rękę miękki, delikatny pastel, którym maluje dobrze znane sobie środowisko zamożnego ziemiaństwa polskiego na Rusi.

Ale nawykła do szerokich, śmiałych rzutów pędzla ręka znakomitej autorki niekiedy zawodzi i pastelem rzuca na karton sceny, kontury i barwy, jak na pastel, za mocne, za ostre, nie harmonizujące z miękkiem otoczeniem. Ogromna doza krytycyzmu i realny umysł p. Śnieżko-Zapolskiej nie pozwala na potrzebne w obrazku pastelowym zatuszowywanie niektórych prawdziwych, ale dla pastelu zbyt jaskrawych momentów.

W rysunku oddzielnych postaci „Skiza" p. Śnieżko Zapolska nie porzuca zupełnie zasad naturalizmu. Malując obrazek romantyczny, nie drapuje ona szat swych bohaterów w malownicze fałdy, ale odtwarza starannie wszystkie zgięcia i zmarszczki, nie zważając na to, czy są one estetyczne, czy też dbając jedynie oto, byle były prawdziwe.

Wykonanie obrazu romantycznego, którego postacie są w istocie zupełnie realne, stanowi ogromnie trudne zadanie dla aktorów. Tu obok dużego poczucia piękna trzeba dokładnie znać środowisko, w którym toczy się akcya. Trzeba znać te formy i formułki, jakie w tej sferze są sakramentalnie przestrzegane, ten ton, jaki stale panuje w starych dworach i pałacach, gdzie w schowankach można znaleźć nawet suknie prababek. Właściwy ton chwycili z wykonawców tylko p. Dobrzańska i p. Nowacki; nie można powiedzieć, aby całość była bez usterek, ale niewątpliwie postacie Lulu i Tola w ogólnych zarysach były takie, jakiemi być powinny—tylko może Tolo wyglądał zbyt młodo.

W tych sferach, jakie są przedstawione w „Skizie", postaci na wzór Witusia nie brak. Taki zamiłowany i zapalony rolnik i gospodarz, jak Wituś, może być oryginałem, może nie przebierać w wyrażeniach, może nawet w salonie wyrzucić z siebie wyrazy „psia krew", ale nigdy takim tonem, jakim to powiedział p. Dybizbański. Wituś, to natura szeroka, ekspansywna, bujna, jak rumak stepowy, ale to zawsze Jaśnie Pan z dziada, pradziada, a takim nie był p. Dybizbański. Był to jakiś typ z bruku warszawskiego, a w najlepszym razie pan dzierżawca, choćby z „Olesiowa". Rola Witusia winna być traktowana, jako charakterystyczna, a nie z punktu widzenia płaskiego komizmu.

Najsłabiej wypadła rola *Muszki* w wykonaniu p. Kraśnickiej. Porównując wrażenia, otrzymane z występów p. Kraśnickiej w „Romantycznych" i jako Muszki w „Skizie", widać było, że może ona wydobyć z siebie ton właściwy i trafnie ująć rolę. W „Romantycznych" dała artystka całość prawie bez zarzutu, w „Skizie" szarpała się w sprzecznościach, rezultatem czego było, że w momentach wybuchowo-dramatycznych p. Kraśnickiej na sali najniepotrzebniej rozlegał się śmiech, a widz do końca przedstawienia nie zdawał sobie sprawy, kto zacz i co zacz jest ta Muszka?

Umeblowanie sceny, układ takowej, stroje były prawie wykwintne, a przynajmniej wyzyskano tu wszystko, co można na scenie „Ogniwa" wyzyskać. Efekty świetlane, jak na środki „Ogniwa", niespodziewanie doskonałe. Tylko zamalowania plafonów z opatrzonemi wprawdzie, ale stylowymi renesansowymi amorkami na biało-niebieskie pasy, na wzór materacowego drelichu, nie można nazwać szczęśliwem. X.

KRONIKA POLSKA.

— OO. Paulini a zarządzenia biskupa. „Głos Narodu" otrzymuje z Częstochowy od jednego z najpoważniejszych OO. Paulinów następujące wyjaśnienia i informacye:

„Rekolekcye rozpoczęliśmy i wysłuchaliśmy dwóch konferencyi O. Bernarda Łubieńskiego, lecz wobec ciągłych śledztw i ciągłych wywoływań Ojców na przesłuchania i ciągłego niepokoju w klasztorze, spowodowanego obecnością sędziów i policyi, sam O. Bernard uznał odprawianie rekolekcyi w tych warunkach za niemożliwe i bezskuteczne, a więc wyjechał, obiecując przyjechać w czasie spokojniejszym.

„OO. Paulini poddali się w zupełności zarządzeniom biskupa Zdzitowieckiego, a komisarze biskupi klasztoru nie opuścili i nie opuszczą. Ks. biskup opuścił Częstochowę i powróci do niej d. 31 b. m. na ekspiacyjne nabożeństwo. OO. Paulini nie zanosili żadnego protestu do Rzymu, ani też z rządem w żadne porozumienia przeciw biskupowi nie wchodzili.

„Pietrow zarządzeń biskupich nie zniósł, badał tylko Ojców, stosunki klasztoru, przeglądał księgi, oglądał skarbiec, skarbczyk i wogóle cały klasztor, lecz na tem wszystkiem się skończyło, bo, zbadawszy wszystko, odjechał do Petersburga.

„Obecnie wszystko jest w klasztorze według zarządzeń biskupa, z którym my się w całej jego akcyi w zupełności solidaryzujemy".

— Z za kulis intryg antypolskich. Znana ze swej polakożerczości „Tägl. Rundschau" zamieszcza bardzo ciekawą i niezwykle znamienną korespondencyę z Rzymu o działalności jakiegoś „eremity augustyna" Aureliusza Palmieri, który to mąż świątobliwy za główne zadanie swego życia powziął sobie zwalczanie polaków i wpływów polskich w Watykanie. Dziwny ten pupil hakatystycznego organu w sukniach duchownych objechał podobno całą Polskę, szczególnie zabór rosyjski, i przekonał się, że polacy religii katolickiej używają tylko jako płaszczyka do swych celów narodowych. Rozpisał się on podobno o tem na 8 stronach w swem dziele „La Chiesa Russa". Później chciał jeszcze rozszerzyć cenne swe badania i na ten temat napisać nowe wielkie dzieło p. t. „Le catholicisme en Russie" — ale władze przełożone zakazały mu tego — naturalnie z powodu niegodziwej „intrygi wszechpolskiej". „Na szczęście", jak pisze „Tägl. Rundschau", zachował o. Palmieri obfity swój materyał, tak, że jest nadzieja, że później może zostanie użyty. Narazie jako próbkę cytuje wspomniana gazeta „grozą przejmujące wieści o barbarzyńskich prześladowaniach, jakich się rzekomo polacy dopuszczają na litwinach, zmuszając ich do uczenia się religii i modlenia się po polsku".

Już z tego widzimy, jakiego to rodzaju jest „materyał" o. Palmieriego. Jest to stek bredni, które albo mógł nagromadzić człowiek niepoczytalny, albo — płatny agent rządu, usiłujący zohydzić polaków w Rzymie.

— Wyzbywanie się ziemi. Coraz częściej daje się słyszeć o sprzedaży przez szlachtę majątków bankowi włościańskiemu.

Ostatnio sprzedał majątek Wereszczyn C.—pan Andrzej Dmowski.

W tych dniach bank objął już Wereszczyn, płacąc za włókę bez inwentarza i zasiewów rb. 4,500.

Wereszczyn leży w p. włodawskim; jest to wieś kościelna, a sprzedane grunta bezpośrednio graniczą z gruntami plebana i cmentarzem katolickim.

Lubelski bank włościański nabył również w pow. włodawskim majątek Kołacze wraz z lasami mającemi przestrzeni 370 mórg, które będą wyrąbane i sprzedane na parcele włościanom.

— Treść Nr 44 «Ziemi», tygodnika krajoznawczego illustrowanego, wychodzącego w Warszawie (Aleje Jerozolimskie 29).

Wacław Nałkowski—Polska, jako kraina przejściowa. Wł. Leszczyński—Lamus w Książenicach (z 1 illustr.). St. Thugutt—Z dziejów Krakowskiego Przedmieścia. Paweł Sosnowski — Karpaty (z 1 mapą i 3 illustr.). Dr. Ludomira Biegańska — «Nafta i wosk ziemny w Galicyi». Marek Gozdawa — Dwory, zamki i pałace (z 2 illust.). S. Michalski — Muzeum krajoznawcze w Dreznie. Z Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego.—Nowe książki.—Kronika Krajoznawcza.

— Nowa scena w Warszawie. Brak sceny popularnej, przystępnej dla najszerszego ogółu zarówno pod względem repertuaru jak i opłaty wstępu,—odczuwany tak dotkliwie przez Warszawę zwłaszcza po zwinięciu Teatru Ludowego, zniknie wreszcie.

Oto powstaje w stolicy kraju scena t. zw. «popularna»—przeznaczona właśnie «dla wszystkich». Będzie to impreza prywatna, której inicyatorem jest p. Julian Kratochwil, długoletni artysta sceny lwowskiej i zasłużony kierownik narodowego teatru w słoweńskiej Lublanie.

Warszawski «Teatr Popularny» mieścić się będzie w gruntownie przerobionym i efektownie urządzonym teatrzyku przy ul. Mokotowskiej Nr 73 (u wylotu na pl. św. Aleksandra). Na repertuarze znajdą się sztuki nietylko «popularne» i ludowe, lecz także utwory z nowoczesnej literatury dramatycznej, dzieła klasyków polskich i obcych — a obok nich zagości w teatrze «Popularnym» także lekka opera komiczna i wodewil. W skład personelu artystycznego wchodzą wybitne siły scen warszawskich, zakordonowych i prowincyonalnych.

Reżyserami dramatu i komedyi są pp. Edward Grabowiecki, znany komedyopisarz i Wład. Kindler, art. dram.

Batuta spocznie w ręku uzdolnionego muzyka p. Marszewskiego.

Utworzono też stanowisko lektora dramatu i komedyi, które objął dr. Jan Błeszyński.

Otwarcie teatru «Popularnego» nastąpi w pierwszych dniach listopada.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych.)

Wybory prezydyum.

Petersburg. — Komitet frakcyi kadeckiej postanowił wstrzymać się od głosowania podczas wyborów prezydyum Dumy Państwowej.

Rozłam w Radzie Państwa.

Petersburg. — W centrum Rady Państwa nastąpił rozłam, wskutek czego uformowały się trzy nowe grupy polityczne. Do pierwszej najliczniejszej należy 47 posłów, do drugiej—17 zwolenników Neuhardta, do trzeciej Koło Polskie, liczące 15 członków. Obecnie rolę decydującą odegrywać będzie prawica.

B. minister oświaty Szwarc przyłączył się do grupy bezpartyjnych, Tregubow zaś do prawicy.

Zaprzeczenie.

Petersburg. — Urzędownie zaprzeczono wiadomościom, jakoby rząd miał zamiar wydelegować komisyę dla zbadania działalności b. naczelnika kijowskiego okręgu komunikacyi, Maksimowicza.

Memoryał Suchomlinowa.

Petersburg.—Minister wojny Suchomlinow w memoryale, dotyczącym preliminarza ministerstwa, zaznacza, że na skutek rewizyi senatorskich wszczęto 65 spraw i pociągnięto do odpowiedzialności sądowej 445 osób. Likwidowanie tych spraw zajmie *minimum* 3 lata.

Wrażenie pogrzebu Muromcewa.

Petersburg.—W kuluarach Dumy Państwowej pewien wybitny poseł oświadczył, że imponujący pogrzeb Muromcewa wywarł w sferach rządzących wielkie wrażenie. Sądzono bowiem, że kadeci stracili sympatye w społeczeństwie. Pogrzeb zaś Muromcewa był jasnym tego zaprzeczeniem. W końcu poseł ów powiedział, że rząd będzie stosował względem k. d. środki represyjne.

Echa zgonu Muromcewa

Petersburg.—Onegdaj odbyło się pierwsze posiedzenie komitetu mającego na celu uwiekopomnienie działalności Muromcewa.

Z komisyi finansowej.

Petersburg.—Komisya finansowa postanowiła rozpatrzyć projekt prawa o podatku osobisto-dochodowym przed Bożem Narodzeniem, tak, ażeby on mógł wejść pod obrady Rady Państwa przed ukończeniem sesyi. Na porządku dziennym znajdują się projekty prawa: o podatku od nieruchomości w osadach powiatowych i o zwiększeniu podatku ziemskiego. Komisya wypowiedziała się również za przedłużeniem do 1 kwietnia 1912 r. zniżonej taryfy cła, pobieranego od narzędzi rolniczych i nawozów sztucznych. Wreszcie komisya wyraziła życzenie, ażeby rząd wniósł do instytucyi prawodawczych projekt prawa, mający na celu wzmożenie krajowej wytwórczości narzędzi rolniczych.

Wzamian za poparcie.

Petersburg.—Nacyonaliści zgadzają się poprzeć kandydaturę Guczkowa na prezydenta Dumy Państwowej, pod warunkiem jednakże jaknajprędszego przeprowadzenia wniesionych do Dumy Państwowej praw finlandzkich i projektu prawa o wyodrębnieniu Chełmszczyzny. Nacyonaliści żądają również, ażeby październikowcy zrzekli się oddania szkół cerkiewno-parafialnych pod zarząd ministerstwa oświaty.

Rada przy ministerstwie oświaty.

Petersburg. — Kasso oświadczył, że w swej pracy rachuje na pomoc rady przy ministerstwie oświaty. Wyrażona przez Kasso nadzieja na pomoc powyższej rady wprawiła w zdumienie urzędników ministerstwa, gdyż rada ta oddawna nie funkcyonuje, należą bowiem do niej starzy, niezdolni już do pracy, urzędnicy.

Za łapownictwo.

Petersburg. — Senat usunął ze stanowiska policmajstra tyfliskiego Władimirskiego, który w swoim czasie pociągnięty został do odpowiedzialności sądowej za łapownictwo, uprawiane podczas swego urzędowania w gub. kijowskiej. Wówczas kijowski sąd okręgowy uniewinnił Władimirskiego oraz jego wspólnika, urzędnika „ochrany" Łokotia, co do którego senat zatwierdził wyrok sądu kijowskiego.

Różne.

Elizawetgrad.—Marszałek szlachty Skarżyński wyzwał na pojedynek posła do Dumy Państwowej Kelepowskiego, który zniesważył go podczas posiedzenia zarządu ziemskiego.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Odesa. — W ciągu ostatniego tygodnia zachorowała na dżumę 1 osoba, wyzdrowiały cztery.

Odesa.—Z powodu spodziewanego ustania epidemii główny kierownik walki z dżumą prof. Malinowski wyjechał do Petersburga.

Odesa. — Przybył Lilow, pełnomocnik bułgarskiej izby handlowej.

Rostów nad Donem. — Banda uzbrojonych bandytów ograbiła pocztę w Samarsku. Naczelnik poczty został ciężko raniony.

Suchum.—Towarzystwo dobroczynności otworzyło bezpłatną szkołę zawodową.

Charbin.—W graniczącym z Koreą mieście Ciuik-Zy-Tse 50 policyantów otoczyło restauracyę japońską. Natrafiwszy na opór, wszczęli oni strzelaninę z rewolwerów i aresztowali trzy osoby.

Na rzece pogranicznej Tuman-Tsianie policya usiłowała zrewidować pocztę japońską i zbiła pocztylionów.

Charbin.—Chunchuzi znowu napadli na koncesyę „Jabłonia" i, spaliwszy dwie szopy, rozpędzili wszystkich robotników.

Serajewo. — Śledztwo w sprawie zamachu na życie naczelnika kraju, generała Wareszanina, wykryło winnego.

Carycyn. — Sąd okręgowy z udziałem sędziów przysięgłych skazał szlachcica Szczukę za zamordowanie w styczniu ojca, macochy, trzech braci przyrodnich i siostry na 13 lat i 4 miesiące ciężkich robót.

Odesa. — Spalił się skład wydziału inżynieryjnego z kablami podziemnemi. Straty wynoszą 120 tys. rb.

Tyflis. — Z powodu wymiany strzałów w wąwozie Asińskim między oddziałem wojska a bandą Zelim-Chana, naczelny wódz polecił naczelnikowi okręgu terskiego przesłać informacye o zagrodach, przeznaczonych na zniszczenie, jak również spis ludności dwóch osad, mieszkańcy których mają być przesiedleni do Syberyi. Pozatem polecono wyjaśnić czy nie należałoby zwiększyć kary pieniężnej, na jaką zostali skazani mieszkańcy okręgu narzańskiego na korzyść rodzin szeregowców, którzy zginęli w czasie potyczki. We wsi Niż powiatu nuchińskiego zatrzymano ośmiu terorystów, przybyłych do Baku w celu dokonania szeregu zabójstw oraz ograbienia poczty. U aresztowanych znaleziono dwa rewolwery, paczkę dynamitu i dwie bomby. W powiecie goryjskim znaleziono zwłoki czterech handlarzy bydła ze wsi Chizabawra, zabitych w celu grabieży.

Petersburg. — Główny zarząd poczt i telegrafów zabronił czasowo przesyłać zagranicę w posyłkach używane ubrania i pościel. Do Francyi i Serbii zabroniono wywozić owoce i jarzyny, do Serbii zaś oprócz tego produkty mleczne.

Warszawa. — W domu Nr 49 przy ul. Miłej wykryto w suterenach bombę.

Zeńków. — Ziemstwo wyasygnowało 2 tys. rb. na organizacyę pomocy agronomicznej w powiecie.

Petersburg. — W ciągu ostatniej doby na cholerę zachorowały 3 osoby, zmarły 2, pozostaje chorych 146.

Petersburg. — Na przybyłym z Odesy parostatku „Joann Azbelew" zauważono obecność szczurów. Parostatek został izolowany. Zarządzono środki w celu wytępienia szczurów. Trupy szczurów odsyłane są do instytutu medycyny eksperymentalnej.

Psków. — Sąd przysięgłych uniewinnił radcę stanu Damszewskiego, oskarżonego o gwałcenie nieletnich.

Równe. — Odbyło się uroczyste otwarcie giełdy.

Berlin. — Zarządzający ministerstwem spraw zagranicznych, Sazonow, wyjechał wczoraj do Darmstadtu. „Berliner Local Anzeiger" przychylnie wyraża się o Sazonowie i wskazuje na wybitne zdolności dyplomatyczne oraz gorący patryotyzm zarządzającego ministerstwem spraw zagranicznych, dzięki czemu szczęście kraju stanowi główną nić przewodnią jego polityki. Dążeniem Sazonowa będzie zachwianie tradycyjnych dobrych stosunków sąsiedzkich z Niemcami. Podtrzymywanie normalnych stosunków z Austryą stanowi główne zadanie polityczne ministra.

Berlin.—U ambasadora rosyjskiego na śniadaniu, wydanem na cześć Sazonowa, byli obecni Bethman-Hollweg i Kinderlen-wächter.

Berlin.—W nocy na 18 go października wszczęły się rozruchy na placu wojskowym obok dworca kolei Północnej. Grupa wyrostków napadła na policyę, która użyła broni. Jednego z napastników ciężko raniono.

Berlin.—Według wiadomości prasowych z Aten, Venizelos zwrócił się do oficerów z notą okólną, aby w czynnościach swoich ograniczali się problematami wojennymi, wstrzymali się od polityki i nie brali udziału w wyborach, w przeciwnym razie pozbawieni zostaną prawa do awansów.

Teheran.—Wobec tego, że rząd perski uchyla się uporczywie od uiszczenia Mohamed-Ali Szachowi kolejnej raty, ambasadorowie rosyjski i angielski wysłali do ministra spr. zagr. dwóch gulamów misyi, którym zalecono doczekać się wypłaty pieniędzy. Przez trzy dni gulamowie chodzili krok w krok za ministrem, przypominając o długu. Pieniądze wypłacono dopiero d. 18 b. m. z opóźnieniem. Bachtiarzy zawładnęli Koszanem. Naib-Hussein zbiegł. Wobec zaburzeń w Linge, wylądował tam oddział angielski z 4 działami.

Catynia.—Na granicy wilajetu kossowskiego turecka straż pograniczna wywołuje w dalszym ciągu rozruchy. Komunikacya między turecką wsią Kijanicy i czarnogórską Weliką przerwana. Wsie czarnogórskie Welika, Mansenicza i Polimie są ostrzeliwane przez turków. Kule trafiają do mieszkań. Jedno dziecko zostało śmiertelnie ranione. Czarnogórski komisarz pograniczny, otrzymawszy rozkaz utrzymywania porządku, niejednokrotnie zwracał się do komisarza tureckiego z prośbą o wspólne zbadanie na miejscu przyczyny rozruchów, ostatni wszakże stale uchylał się od spełnienia tej propozycyi.

Wiedeń.—Na naradzie, jaka się odbyła między obu ministrami-prezydentami i obu ministrami finansów, udało się w części rozwiązać sprawę o wypłatach w gotówce, które mogły stać się krytycznemi dla rządu węgierskiego. Sprawa dotyczy żądania, przedłożonego przez Węgry, aby w banku austro-węgierskim została wprowadzona obowiązkowa wymiana banknotów na złoto. Pozostają do omówienia szczegóły sprawy.

Kill. — Sterowiec „Parceval 6" wzniósł się o g. 10 m. 35 dla dokonania wzlotu „Neumünster-Grasmülen". W gondoli znajduje się książę pruski Waldemar.

O g. 12 m. 20 sterowiec wylądował w Neumünsterze dla zabrania pasażerów, a o g. 1 m. 15 powrócił do Kill.

Konstantynopol.—Wczoraj w Salonikach nastąpiło otwarcie kongresu młodotureckiego. Między innymi rozpatrywana będzie sprawa o kierunku polityki zewnętrznej w stosunku do trójprzymierza.

Konstantynopol. — Ambasador urmijski doniósł telegraficznie rządowi tureckiemu o zabójstwie, dokonanem przez persów 15 turków sunnitów. Ambasador prosi o zwiększenie oddziału wojska, przysłanego do Urmii.

Londyn.—Agencya Reutera donosi, że wylądowanie oddziału angielskiego z krążownika „Fox" w mieście Lingach w zatoce perskiej, nastąpiło na skutek prośby wicegubernatora perskiego i ambasadora angielskiego i miało na celu obronę miasta. Z krążownika przewieziono cztery armaty.

New-Jork. — Strajk tragarzy przybiera coraz większe rozmiary. Rozruchy trwają w dalszym ciągu.

Paryż.—Wskutek spadnięcia ulewnych deszczów poziom wody w wielu rzekach i kanałach departamentu Ardeche znacznie się podniósł. Ruch kolejowy w wielu miejscach został wstrzymany. Wylew wyrządził znaczne straty.

Londyn. — Rząd angielski zwrócił się do rządu perskiego z ostrzeżeniem, że w razie, gdyby poddani angielscy doznali jakiegokolwiek materyalnego lub moralnego uszczerbku podczas rozruchów w Szyrazie, odpowiedzialność za to spadnie na rząd perski.

Bruksela. — Na stacyi „Luttre" zderzyły się dwa pociągi. Jedna osoba zabita, kilka — rannych.

Belgrad. — Temperatura u królewicza spadła do 37 7, puls — 86. Kaszel zmniejszył się.

Urmia. — Z Choi donoszą, iż turcy zaproponowali znanemu rozbójnikowi Rymaka, ażeby opanował okręg pograniczny Kotur i ogłosił go za terytoryum tureckie. Wzamian turcy obiecali mu, iż dożywotnio zarządzać będzie przyłączonem terytoryum. Korespondencya przełapaną została przez persów.

Kotur na kongresie berlińskim w 1878 roku oddany został Persyi.

Wśród chanów sułduskich wszczął się ruch antyturecki.

(Wiadomość powyższą Agencyi Telegraficznej przyjmować należy z rezerwą. *Red.*).

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Nowoczerkask. — Pszenica kubanka — 9 rb. 35 kop. — 9 rb. 40 kop., garnówka 10 rb. 40 kop.— 10 rb. 50 kop., żyto 5 rb. 90 kop. — 6 rub. 10 kop., jęczmień 5 rb. 85 kop. — 5 rub. 90 kop., kukurydza — 5 rb. 70 kop. — 5 rb. 80 kop., owies 5 rb. 40 kop. — 5 rb. 50 k., siemię lniane 24 rb.

Rewel.—Pszenica rosyjska 9 rub. 91 k. — 10 rb. 1 kop., żyto — 76 k.—80 k., owies zwyczajny 59 k.— 61 kop.

Czystopol. — Żyto włościańskie w nat. 115|118 zoł. — 57 kop. — 58 kop., owies włościański w nat. 75|77 zoł. — 44—45 k., mąka żytnia 6 rb. 25 k., grech 62—65 kop.

Odesa — Pszenica ulka — 97 kop., żyto — 68 kop., owies zwyczajny — 71 kop., jęczmień pastewny 61 kop., kukurydza 60 kop., siemie lniane — 2 rub. 58 kop.

Petersburg. — Giełda Kałasznikowa. Żyto rosyjskie w nat. 118|120 zoł. — 77 kop., owies wyborowy 62 kop. — 64 kop., zwyczajny — 59 kop. — 61 kop., otręby pszenne 60 — 62 kop., mąka pszenna pytlowana — 2 rub. 5 kop. — 2 rub. 20 kop., I gat. 1 rb. 80—1 rb. 90 kop.

GIEŁDA PETERSBURSKA.

Dnia 19-go października 1910 r.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	—.—
„ czeki za 10 f. st.	94.62
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	—.—
„ czeki za 100 mar.	46.20
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	37.41
„ czeki za 100 fr.	—.—
Dyskonto giełdowe	—.—
4% Państwowa renta	94¾
5% Pożyczka 1905 r.	104
5% Pożyczka 1908 r.	104
4½ Pożyczka 1905 r.	99⅞
5% Pożyczka 1906 r.	103
4½% Pożyczka 1909 r.	98½
4% Listy zast. Szlach. Banku	90
4½% Listy zast. Szlach Banku Ziem.	95¼—95½
5% „ „ „	98⅞
4% Świadectwa włościańskie	90—90½
4½% „	95½
5% Świadectwa włościan.	98⅞
5% Pożyczka prem. 1864 r.	484
„ 1866 r.	378¼
5% Obl. prem. Szlach. Banku	328½
3½% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	85¼
4½% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a	91—92
5% „ Bakińsk.	85¾—86¾
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa	95
4½% „	89—90
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a	99½—100½
4½% „	93½—94½
5½% Oblig. Odesk. Kred. T-a	101—102
5% „	94—95
4½ „ Besar.-Taur. B. Ziem.	90—91
4½ „ Wileńsk. Banku Ziem.	90¼—91
4½ „ Dońsk. „	89½—90½
4½ „ Kijowsk. Banku Ziem.	91⅛—91
4½ „ Moskiewsk. „	90⅞—91⅝
4½ „ Niż.-Samar. „	90½—91¼
4½ „ Połtawsk. „	90¼—91
4½ „ Tulsk. „	91¾—91
4½ „ Charkowsk. „	90—90¼
4½ Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	90¼—91
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	—
„ 2-go „	—
Akcye T-a Kaukaz i Merkury	287
Akcye Rosyjsk. Tow. Żegl. Handl. Czarn.	—
„ Ros. T-wa transport. i asekur.	80
„ T-a Ubezpieczeń „Rosya"	495—498
„ Mosk. K. Woroneż. kolei	517—519
„ Mosk. Wind.-Rybinsk.	179—180
„ Poł.-Wschod. kolei	260—261
„ Azowsko-Dońsk.	576—578
„ Wołżsko-Kamsk. b.	977—982
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	429—430
Akcya Ros. Chińsk.	226—227
„ Ros. Handl. Przemysł.	374—376
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	530—531
„ Petersb. Dyskont. Pożyczk.	523—525
„ Petersb. Prywatn.-Kom.	219—220
„ Kijowsk. pryw. banku handl.	—
„ Besarabsko-Tauryck.	670—685
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	605—610
„ Dońsk. Banku Ziemsk.	670—675
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	740—745
„ Moskiewsk. „	719—724
„ Niżegor.-Samar. „	717—722
„ Połtawsk. „	607—612
„ Petersb.-Tulsk. „	453—458
„ Charkowsk. „	484—489
„ Bakińsk. T-a Naftow.	256—258
„ Kaspijsk. T-wa	3975—4000
„ Naft. i Handl. T-a Mantasz. i Ko.	240—241
Udziały Naft. T-a Br. Nobel	10450—10550
Akcye Tow. Naft. Br. Nobel	—
„ Briansk. Kopalni Węgla	—
„ Briańsk. Fabr. szyn	129¼—130½
„ Naft. T-wa Hartman	230—232
„ Kołomiensk. Fabryki	230—231
„ Fabr. Malcewsk.	480—483
„ Petersbursk. Metallurg.	171—173
„ Nikopol-Mariupolsk	86—87
„ Putiłowsk.	148½—149½
„ Rosyjsk. Bałt. Fabryki	382—386
„ Ros. Fabr. lokomot. (Bue)	220—222
„ T-a Odlewni stali „Sormowo"	144—145
Akcye Fabr. Wag. Feniks	261—263
„ T-a „Dwigatiel"	85½
„ Dońsko-Jurjewsk. Metal. T-a	230—232

Usposobienie na całej linii małoczynne i ospałe

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Dnia 19 go października 1910 r.

Berlin.	Wypłaty na Petersburg	216.45
	Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
	4½% pożyczka 1905 r.	100.30
	4% renta państwowa 1894 r.	—.—
	Rosyj. bil. kredyt. 100 rub.	216.75
	Dyskonto prywatne	4¾
	Usposobienie chwiejne.	
Wiedeń.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	—.—
Paryż.	Wypłaty na Petersburg:	
	Cena najniższa	—.—
	Cena najwyższa	—.—
	4% renta państwowa 1894 r.	—.—
	4½% pożyczka 1909 r.	—.—
	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	—.—
	Dyskonto prywatne.	—.—
Londyn.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	—
	4½% pożyczka rosyjska 1909 r.	—
Amsterdam.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	99 3/16
	4½% „ „	94⅛

NADESŁANE.

Godne zaznaczenia.

Ileż to razy na łamach pisma naszego zjawiały się skargi na butę hakatystyczną kupców i przemysłowców niemieckich, którzy nietylko, że zalewają kraj nasz cennikami wyłącznie w języku niemieckim, ale nawet odsyłają brutalnie klientom listy pisane po polsku.

Niejednokrotnie również zwracaliśmy uwagę na pewnych kupców nalewkowskich, rozsyłających do klientów okólniki w języku niemieckim, lub urzędowym z pominięciem języka polskiego.

Co za kontrast przyjemny stanowi wobec tych panów firma — holenderska, rozsyłająca klientom polskim pięknie wykonane cenniki na r. b. w języku polskim?

Bez wątpienia leży to w jej interesie, ale przecież takim samym interesem, jeżeli już nie względami przyzwoitości międzynarodowej, powinny kierować się również firmy niemieckie i warszawskie, o których mowa powyżej.

Firmą ową holenderską godną zaznaczenia jest „Dom ogrodniczy P. Goemans i Syn" w Hillegom-Haarlem, Holandya, hodujący cebulki kwiatowe na wywóz.

Mamy właśnie pod ręką cennik jej, obejmujący 39 stron druku, wyłącznie w języku polskim zredagowany, pozatem zaś polskie formularze zamówień, oraz koperty zwrotne z adresem francuskim i polskim.

Takie zrozumienie interesu przysporzy, nie wątpimy, firmie „P. Goemans i Syn" klientów polskich, zaopatrujących się dotychczas w cebulki kwiatowe u ogrodników niemieckich, pogardzających językiem polskim.

Posiedzenie Rady Podolskiego Tow. Rolniczego.

—o—

Winnica, d. 7 października.

Dnia 5-go października, Winnica trochę się ożywiła, z powodu posiedzenia Rady Podolskiego Tow. Rolniczego, które się odbyło w tym dniu. Posiedzenie to było nader ożywione, poruszono bowiem na niem wiele ciekawych spraw bieżących.

Przedewszystkiem rozpatrywano sprawozdanie z winnickiej wystawy tegorocznej. Ze sprawozdania tego okazało się, że wystawiono 203 koni, bydła—123 sztuki, chlewni—43, owiec — 46 sztuk, ptactwa—60 gniazd; w dziale owocowym wystawiono 26 eksponatów, w dziale drobnego przemysłu—30 eksponatów, w maszynowym—11, w rolnym zaledwie 7.

Nagród wydano: medali złotych 9, srebrnych—31, bronzowych — 34, listów pochwalnych—46 i nagród pieniężnych na ogólną sumę 812 rb.

Co zaś do rezultatów finansowych wystawy, to przychód *brutto*, wynosił 4,973 rb. 50 kop. Suma ta składa się z następujących pozycyi: za miejsca wpłynęło 1,861 rb. 60 kop.; restauracya, cukiernia i sklepy dały 405 rb., różne drobne dochody—229 rb. 55 kop.; % od sprzedaży 323 rb. 34 kop., za bilety—1,822 rb. 90 kop., *tir aux pigeons*—801 rb. 14 kop.

Rozchód wynosił 2,342 rb. 24 kop. Suma ta składa się z następujących pozycyi: ogłoszenia kosztowały — 339 rb. 18 kop., punkt sanitarny—232 rb. 51 kop., woda—67 rb. 20 kop., druki—172 rb. 65 kop., poczta—66 rb. 14 kop., kancelarya—10 rb. 16 kop., muzyka 168 rb., telefon—5 rb., światło—26 rb. 98 kop., *Tir aux pigeons*—167 rb. 35 kop., urządzenie wystawy—1,042 rb. 27 kop., różne — 44 rb. 80 kop. Wystawa dała więc — 263 rb. 31 kop. czystego zysku.

Następnie odczytano sprawozdanie prezesa sekcyi hodowli bydła. Ze sprawozdania okazało się, że obór należących do związku hodowlanego jest 41, członków sekcyi 79 i punktów kopulacyjnych sekcya posiada 15. Co do finansowej strony, to sekcya miała 1,644 rb. 18 kop. przychodu, a rozchodu 1,401 rb. 14 kop., w kasie posiada gotówką 278 rb. 39 kop.

Przeczytane zostały również instrukcye dla delegatów na zebrania Tow. Rolniczych, opracowane dn. 29 sierpnia przez zebranie delegatów; podolskiego, humańskiego, kijowskiego, rówieńskiego, starokonstantynowskiego Tow. rolniczych. Na tem posiedzeniu postanowiono doprowadzić do skutku zjednoczenie krajowych Towarzystw rolniczych, za pomocą ustanowienia zjazdów delegatów takowych. Na temże posiedzeniu została również opracowana następująca instrukcya:

1) Dla rozstrzygnięcia kwestyi dotyczących rolnictwa całego kraju i dla zjednoczenia działalności Towarzystw rolniczych, przeważnie w sferze ekonomii rolniczej i statystyki, ustanawiają się peryodyczne zjazdy delegatów Rad krajowych Towarzystw rolniczych.

2) Rady Towarzystw rolniczych wybierają w tym celu z pośród owych członków po trzech delegatów stałych na termin trzechletni. Delegatom tym udzielane są pełnomocnictwa do rozstrzygania kwestyi bieżących na zebraniach delegackich.

3) Omawiane na tych zjazdach kwestye i zapadłe uchwały są komunikowane Towarzystwom w celu wprowadzenia ich w życie.

4) Materyałem do pracy dla zjazdów służą kwestye bieżące, wpływające od Tow. lub wniesione przez delegatów, bądź też z inicyatywy prywatnej.

5) Delegaci wchodzą w skład Rady poszczególnych Tow. z decydującym prawem głosu.

6) Na każdem posiedzeniu zjazdu wybierany jest prezes za każdym razem, sekretarz zaś wybierany jest na pewien przeciąg czasu.

7) Czas i miejsce zjazdu za każdym razem naznacza sam zjazd.

7) Sekretaryat zjazdu mieści się przy kijowskiem Tow. rolniczem.

9) Niezbędnych środków na utrzymanie sekretaryatu dostarczają poszczególne towarzystwa.

10) Uchwały zjazdów podpisane przez prezesa i sekretarza rozsyłane są poszczególnym Towarzystwom nie później jak w dwa tygodnie po zjeździe.

Następnie odczytano projekt takiejże instrukcyi opracowany przez Kijowskie T-wo rolnicze. Te dwie instrukcye były rozpatrywane w Radzie; po żywych debatach opracowana została następująca instrukcya:

1) Dla rozstrzygania kwestyi dotyczących rolnictwa całego kraju i skoordynowania działalności Tow. rolniczych, przeważnie w dziedzinie ekonomii rolnej i statystyki, ustanawiają się peryodyczne narady delegatów Rad krajowych Tow. rolniczych.

2) W tym celu Rady Tow. rolniczych wybierają wśród siebie po trzech delegatów stałych na 3 lata conajmniej, dając im pełnomocnictwa do omawiania kwestyi bieżących.

Uwaga. W razie ukończenia terminu pełnomocnictwa, wznowienie pełnomocnictwa lub przelanie takowego na inną osobę, zależy od Rady danego towarzystwa.

3) Materyałem do obrad na zebraniach są kwestye rozpatrzone uprzednio przez rady wszystkich odnośnych towarzystw. Kwestye te wnoszone są przez przedstawicieli tych towarzystw, będących zarazem ich delegatami.

Na wypadek zaś, jeśli jakiebądź wnioski będą uznane przez Radę tych Towarzystw za nagłe, takowe mogą być wnoszone i z inicyatywy prywatnej.

4) Rozpatrzone kwestye odsyłają się poszczególnym T-wom dla ostatecznego rozstrzygnięcia.

5) Wszyscy pomienieni przedstawiciele wchodzą w skład poszczególnych Tow. rolniczych i przysługuje im prawo głosu decydującego, na posiedzeniach rady.

Uwaga. W razie przyjęcia instrukcyi, statut musi być uzupełniony przez odpowiednią poprawkę.

6) Na każdem posiedzeniu delegatów wybierany jest każdorazowo prezes, sekretarz zaś jest wybierany na pewien przeciąg czasu.

Uwaga I. Prezydujący na ostatniem posiedzeniu zebrania, pełni funkcye prezesa aż do następnego zebrania.

Uwaga II. Pierwsze posiedzenie zebrania zwołuje prezydujący na przedwstępnem zebraniu, które się odbyło dn. 24 sierpnia 1910 r.

7) Czas i miejsce najbliższego zebrania określa za każdym razem samo zebranie, a w nadzwyczajnych razach prezes.

8) Sekretaryat mieści się w Kijowie.

9) Niezbędne na utrzymanie sekretaryatu środki stanowią składki, określone w budżecie każdego T-wa, wnoszone przez wszystkich należących do Towarzystwa.

10) Postanowienia zebrania podpisuje prezes i sekretarz i przesyłane są poszczególnym towarzystwom nie później jak w 2-tygodniowym terminie.

Po zatwierdzeniu tej instrukcyi nastąpiły wybory delegatów na zebranie dn. 16 października i wybrani zostali hrabia Aleksander Tyszkiewicz, A. Weryha-Darowski i Antoni Urbański.

Na zakończenie przedstawiono rachunek finansowy z majowego jarmarku, który jak okazało się, dał przychodu 864 rb. 46 kop., rozchód zaś wynosił 967 rb. 11 kop., zatem jarmark dał 102 rb. 65 kop deficytu.

L.

Milionowe oszustwo.

Aresztowano we Lwowie ruskiego księdza Połoszynowicza i dwu faktorów żydów, którzy dopuścili się oszustwa milionowego. Opłątali oni właścicieli dóbr Helenę Lewandowską i Stanisława Ossolińskiego i dobra ich podstępnie sprzedali z licytacyi. Lewandowska i Ossolińscy z powodu ich oszustwa są zrujnowani. Sprawa ta przedstawia się jak następuje:

Stanisław Ossoliński ożenił się z Maryą Lewandowską, właścicielką milionowej fortuny, wśród której figurowały jako największa jej posiadłość dobra Krzewice w powiecie sokalskim. Ożeniwszy się właściwie z tą fortuną, Ossoliński wkrótce wyłudził od żony swej generalne pełnomocnictwo na zarząd jej majątkiem, oraz na sprzedaż i kupno majątków ziemskich.

Ponieważ samemu nie wypadało trudnić się kupnem i sprzedażą majątków, wynalazł sobie faktora w osobie ruskiego parocha Połoszynowicza, rezydującego w Baśni koło Lwowa. Dostawszy Ossolińskiego w swoje ręce, paroch dał na siebie przenieść generalne pełnomocnictwo i teraz zaczęła się generalna sprzedaż i kupno dóbr.

Ponieważ dobra Krzewice leżą w powiecie sokalskim, a u p. Maryi z Lewandowskich Ossolińskiej był dobrze widziany żyd Abraham Goldberg, przeto paroch wziął sobie i jego do pomocy. A ponieważ każdy taki faktor ma swego wspólnika, znalazł się więc w tej całej grze także faktor N. Verliebter. W ten sposób utworzył się czworobok, w skład którego wchodzą: Stanisław Ossoliński, paroch Połoszynowicz, Abraham Goldberg i N. Verliebter, a celem tej spółki było ograbienie żony Ossolińskiego, p. Maryi, co się też w zupełności udało.

Sprzedano tedy przedewszystkiem dobra Krzewice za pół darmo i zaczęto nabywać inne majątki, przyczem wymawiano sobie prowizye, dochodzące do 50 lub 60 tysięcy koron od sprzedającego, a ponadto jeden lub dwa procent od nabywcy. I tak kupiono od p. Horodyskiego za 900,000 kor. dobra Myszkowce, przyczem wypłacono 50,000 k. prowizyi, zamiast zwyczajnej prowizyi najwyżej 9,000 kor. W podobny sposób nabyto dobra Kresów i Rozpucie, oraz Winniczki, wszystkie położone w powiecie lubaczowskim, przyczem naturalnie wpływały do kieszeni pośredników sute prowizye, które przedewszystkiem zabierał paroch.

Porobiono przytem w kancelaryi jednego z lwowskich adwokatów kontrakty, kolidujące z kodeksem karnym.

Dzięki tym spekulacyom doprowadzono do tego, że na zakupionych dobrach ciąży trzy razy tyle długów, ile rzeczywista wartość wynosi. Spłacanie rat bankowych i zapłacenie dłużników stało się coraz trudniejsze, pani Marya Ossolińska znalazła się odrazu bez żadnego prawie majątku i skazana jest na łaskawy chleb, który pobiera od oszukańczego konsorcyum.

Nastąpiły skargi i fantowania, aż ostatecznie wszystkie trzy majątki poszły na licytacyę. Najpierw poszły dobra Myszkowce, zakupione dla pani Maryi Ossolińskiej za 900.000 koron, a nabyte przed dwoma tygodniami na licytacyi przez pana Strzeleckiego za 590,000 koron, a więc prawie za połowę ceny pierwotnej. Dobra te nabył znowu od p. Strzeleckiego jeden z lwowskich adwokatów za kwotę 660,000 k.

Na dalsze dwa majątki licytacya rozpisana jest na najbliższe tygodnie.

Pani Marya z Lewandowskich Ossolińska, widząc się tak haniebnie ograbioną przez konsorcyum, na którego czele stał własny mąż, wniosła przeciw niemu doniesienie karne, które sędzia śledczy w konsekwencyi rozszerzył na całe konsorcyum, zarządzając aresztowanie całej czwórki.

Pierwszego aresztowano Abrahama Goldberga z Rawy ruskiej. Trudniej jednak było z aresztowaniem parocha Połoszynowicza, który ukrywał się, by mu nie można było doręczyć wezwania. Sędzia śledczy zwrócił się tedy do policyi, aby wyśledziła ks. Połoszynowicza, o którym wiedziano, że się kręci po Lwowie, a równocześnie zażądał też od żandarmeryi w Baśni, by Połoszynowicza dostawiła do sądu. Przez dwa dni szukali agenci parocha po wszystkich prawie kawiarniach, ale bezskutecznie.

Ostatecznie udało się żandarmeryi w Baśni przyłapać parocha w domu i ona też odstawiła go do aresztu.

Równocześnie żandarmerya z innej strony kraju dostawiła do aresztów faktora Verliebtera, a inny żandarm znowu w towarzystwie rządcy pana właściciela dóbr przywiózł we własnym powozie Stanisława Ossolińskiego, tak, że dziś całe konsorcyum znajduje się już pod kluczem.

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ SIEMAŁKOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk Nr 38.